Nr. 2. Kraków, dnia 15 maja 1898 r. Rok I

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Wychodzi każdego 15go w miesiącu.

Członkowie Tow. farmaceutycznego „Unitas“ otrzymują *Kronikę farmaceutyczną* bezpłatnie.

Adres: Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie „Redakcya“.

Konto pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 839.036.

Zaproszenie.

„Służmy uczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże“. W imię wyrzeczonych słów jeszcze przez Kochanowskiego, zaprasza i wzywa się wszystkich PP. Kolegów, aby raczyli dla wspólnego i własnego dobra przystąpić jako członkowie do Tow. farmaceutycznego „Unitas“, jak również i do Kasy chorych zawodowej.

Poświęceniem i zjednoczoną działalnością — świadomi naszych słusznych praw — powinniśmy w obecnej chwili zaznaczyć stanowczość naszych ludzkich żądań, wiedząc, iż „w jedności siła“.

Redakcya.

Nr. 2. Kraków, dnia 15 maja 1898 r. Rok I.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

Wychodzi każdego 15go w miesiącu.

Członkowie Tow. farmaceutycznego „Unitas" otrzymują *Kronikę farmaceutyczną* bezpłatnie.

Adres: Tow. farm. „Unitas" w Krakowie „**Redakcya**".

Konto pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu Nr. 839.056.

Sprawa pomnożenia aptek w Krakowie wobec forum Rady miasta.

Poruszona przez nasze Towarzystwo jeszcze przed dwoma laty, podaniem do tutejszego Magistratu wniesionem, sprawa pomnożenia aptek w mieście Krakowie, była na ostatniem posiedzeniu Rady miasta z dnia 5 maja 1898 r. przedmiotem krótkiej lecz żarliwej rozprawy. Powodem do niej był podniesiony przez radcę miejskiego p. Federowicza zarzut, iż Magistrat w załatwieniu wzmiankowanego podania bez zasięgnięcia opinii pełnej Rady miejskiej przedstawił Namiestnictwu wniosek o kreowanie w mieście Krakowie 3 nowych aptek, mianowicie jednej przy szpitalu Bonifratrów na Kazimierzu stosownie do żądania tegoż Zgromadzenia, jednej na przedmieściu Piasek, a jednej na przedmieściu Wesoła.

Nie myślimy wchodzić w rozbiór tej kwestyi czysto formalnej, czy Magistrat rzeczywiście winien był zasięgać w tej sprawie opinii pełnej Rady i czy nie mógł poprzestać, tak jak to uczynił, na zasięgnięciu opinii Komisyi sanitarnej dla spraw zdrowotnych miasta ustanowionej, gdyż to nie do nas należy i dalekimi zresztą jesteśmy od myśli kwestyonowania uprawnienia pełnej Rady do objawienia także w tym względzie, t. j. co do potrzeby pomnożenia dotychczasowej liczby aptek w Krakowie, swojego poważnego zdania. Lecz czego niepodobna nam pominąć milczeniem, to sposobu, w jaki przeciwnicy wniosku Magistratu, nie poprzestając na omówieniu samej tylko kwestyi formalnej, wystąpili już obecnie przeciw projektowanemu w tym wniosku pomnożeniu liczby aptek w Krakowie i tego wyraźnego uprzedzenia przeciw rzeczonemu wnioskowi, jakie się z przemówień pp. oponentów przebijało, przesądzając już z góry meritum rzeczy, bez wysłuchania motywów prośby naszego Towarzystwa, i stawając z żarliwością godną lepszej sprawy w obronie nie istotnych potrzeb mieszkańców miasta, a więc interesu ogółu, jakby po reprezentantach ogółu ludności oczekiwać należało, ale wyłącznie w obronie interesu prywatnego i przywileju szczupłego grona właścicieli istniejących już aptek, dzierżących w swych rękach monopol procederu aptekarskiego. Już zaś wielce charakterysty-

cznym dla ocenienia pobudek tego nieprzychylnego dla naszej prośby i popierającego ją wniosku Magistratu wystąpienia pp. oponentów jest ten ciekawy fakt, iż jeden z nich jest współwłaścicielem jednej z istniejących aptek ósobistym interesem z nią związanym, inni zaś bądź to węzłem koligacyi. bądź stosunkami ścisłej zażyłości lub przyjaźni z właścicielami tych aptek połączeni.

Ku wykazaniu zaś, jak niesłusznem jest zwalczanie przez owych pp. oponentów całkiem sprawiedliwego i z istotnemi potrzebami ludności trafnie liczącego się wniosku Magistratu, pozwalamy sobie przytoczyć następujących kilka uwag.

W chwili obecnej istnieje w mieście Krakowie oprócz 4 drogueryj wszystkiego razem tylko 11 aptek, z których ostatnia otwartą została jeszcze w r. 1828, a więc przed **70** laty, kiedy ludność miasta Krakowa wynosiła 23.000 mieszkańców, a więc zaledwie czwartą część liczby obecnej, nie mówiąc już o ludności zamiejskiej, powiat krakowski zamieszkującej, i również około 80.000 wynoszącej, a swoje potrzeby lecznicze w aptekach krakowskich zaopatrującej. Już porównanie tych cyfer wykazuje dowodnie konieczną potrzebę pomnożenia ilości istniejących aptek, z których jedna przypada obecnie, wliczając także ludność powiatu krakowskiego, na **14.000** mieszkańców, nie mówiąc już o wojsku i licznych przejezdnych, których przy tem obliczeniu nie bierzemy wcale w rachubę.

Jest to dysproporcya prawdziwie rażąca, zwłaszcza, gdy się zważy, że wedle przepisów w zasadzie jedna apteka przypadać winna na 3 do 4 tysięcy mieszkańców! A jeżeli się obok tego uwzględni, że z powiększeniem się tak znacznem ludności miasta Krakowa i okolicy wzmógł się w ostatnich dziesiątkach lat w odpowiednim stosunku także handel i przemysł, że powstało wiele fabryk i innych zakładów przemysłowych, a z wzrostem handlu i przemysłu wzmogły się także potrzeby ludności, i jeżeli się dalej zważy coraz powszechniejszą i wybitniejszą dążność do polepszenia stosunków sanitarnych ludności i że w organizacyi sanitarnej aptekarstwo bardzo ważne spełnia zadanie przez szybkie dostarczanie środków leczniczych, co tylko przy odpowiedniem rozmieszczeniu i wystarczającej w stosunku do liczby mieszkańców ilości aptek jest możliwem, to nikt bezstronny i nieuprzedzony, z wyjątkiem chyba obecnych właścicieli aptek już istniejących, wszelkiej konkurencyi ze względu na swe interesa materyalne przeciwnych, nie może nie przyznać, że dłuższe trwanie takich stosunków nienormalnych i nawet z wyraźnymi przepisami co do wymaganej ilości aptek rażąco niezgodnych, nie powinnoby być cierpianem i że pomnożenie obecnej ilości aptek w mieście Krakowie choćby na razie tylko o skromną liczbę czterech, jakiej się Towarzystwo nasze w swem podaniu do Magistratu wniesionem domaga, jest naglącą koniecznością, zwłaszcza, że istniejące obecnie w mieście Krakowie apteki skoncentrowane są przeważnie w samem śródmieściu, co wobec rozległości i oddalenia przedmieść z każdym rokiem coraz bardziej

rozszerzających i zabudowujących się, utrudnia wielu mieszkańcom szybkie zaopatrywanie się w potrzebne leki.

Pomnożenie to odpowiada zresztą także uchwale Wysokiego Sejmu krajowego, który na ostatniej swej sesyi w miesiącu lutym r. b. wezwał wyraźnie wysoki c. k. Rząd o pomnożenie liczby aptek w kraju naszym, uznając je ze względów sanitarnych jako nieodzowną konieczność.

I wobec tego wszystkiego mogło się jeszcze w gronie reprezentacyi miasta Krakowa, górującej inteligencyą i światłem zrozumieniem interesu i potrzeb ogółu, oraz gorącem zawsze poczuciem zaradzenia tym potrzebom, znaleźć kilku mężów, którzy wychodząc z ciasnego stanowiska troskliwości o interesa prywatne właścicieli obecnie istniejących aptek, nie wahali się — bez poprzedniego roztrząśnienia motywów w naszem podaniu przytoczonych i nawet im wtedy nieznanych, objawić z góry zdanie żądaniu naszemu stanowczo przeciwne!

Atoli i obawy owych panów oponentów o interesa materyalne właścicieli istniejących już aptek były i są zupełnie płonne. Wszakże notoryczną jest rzeczą, iż interes aptekarski, zwłaszcza w Krakowie, należy wogóle do materyalnie najkorzystniejszych. Wymownym tego dowodem wysokość czynszów dzierżawnych aptek, które wynoszą przeciętnie sześć tysięcy złr. rocznie, oraz cen sprzedażnych aptek, wynoszących przeciętnie od 65 do 85 tysięcy złr. aw. Tej tak pomyślnej materyalnej sytuacyi właścicieli istniejących aptek nie uczyni więc wcale dotkliwej materyalnej ujmy przybycie 4, a wedle wniosku Magistratu nawet tylko 3 nowych aptek.

Zresztą tam, gdzie się rozchodzi o interes i dobro ogółu i o zaspokojenie jego istotnych potrzeb, a zatem o względy publiczne, nie może wcale wchodzić w rachubę wzgląd na interes prywatny aptek już istniejących i na to, że ich pieniężna wartość może się przez to obniżyć o jakie 5% lub choćby nawet i o 10%! — chociaż i to przypuszczenie takiej obniżki nie jest prawdopodobne, gdy się zważy, iż Magistrat w ostatnich latach udzielił kilka koncesyj na składy materyałów aptecznych tak zwanych drogueryj, które wszystkie bardzo dobrze prosperują, a żadnego dochodom istniejących aptek nie przynoszą uszczerbku, o czem członkom naszego Towarzystwa, magistrom farmacyi, zatrudnionym w tych aptekach, najlepiej wiadomo.

W końcu niepodobna nam nie zwrócić także uwagi na pozostające w najściślejszym związku z sprawą pomnożenia aptek położenie magistrów farmacyi, tych głównych podpór i kierowników istniejących aptek, których mozolnej pracy takowe zawdzięczają swoje powodzenie, a do których panowie pryncypałowie aptekarscy przemawiać mogą słowami poety rzymskiego:

„Sic vos non vobis mel paratis apes, sed paratis nobis!“

Magistrów takich w Galicyi w kondycyi pozostających jest obecnie blisko 500, a między nimi ludzie osiwiali lub z przekroczonym wiekiem lat 40, rodzinami obarczeni, którzy wobec dzisiejszego *numerus clausus* i jakoby mo-

nopolu istniejących aptek żadnych prawie nie mają widoków osiągnięcia samoistnego bytu i zmuszeni są prawie do śmierci wysługiwać się w ciężkim znoju i targać swe siły w interesie pryncypałów, wyjątkowo tylko umiejących należycie oceniać wartość i doniosłość ich pracy dla pożytku swych służbodawców. A są to przecież wszyscy ludzie inteligentni z akademickiem wykształceniem i takiemiż stopniami, którzy swoje upośledzone materyalne położenie dotkliwiej odczuwać muszą, niż zwyczajni pracownicy przemysłowi.

Wobec zapadłej na powyższem posiedzeniu uchwały Rady miasta, wzywającej komisyę sanitarną, ażeby wnioski swoje w przedmiocie pomnożenia aptek w Krakowie w najkrótszym czasie pełnej Radzie przedłożyła, sprawa ta przyjdzie jeszcze raz przed jej obrady i żywimy ufną nadzieję, że wtedy u przeważającej większości Rady rozstrzygać będzie w tej kwestyi ogólne znaczenie mającej nie wzgląd na prywatny interes jednostek, upatrujących w pomnożeniu aptek zagrożenie swego uprzywilejowanego monopolu, ale wyłącznie dbałość o interes i dobro ogółu mieszkańców i że z tem poczuciem słuszności i sprawiedliwości, jakie cechować zwykły postanowienia naszej Rady, wzniesie się Ona i tym razem ponad wszelkie zakulisowe zakusy i wpływy właścicieli aptek obecnie istniejących, swego średniowiecznego monopolu i przywileju *unguibus et rostris* broniących i nie da powodować się głosom i zdaniu tych pp. oponentów, którzy swoje z góry powzięte uprzedzenie i swoją dbałość o prywatne interesa właścicieli aptek istniejących na posiedzeniu Rady z dnia 5 maja 1898 r. ujawnili.

„Prasa ogólna wobec aptekarstwa" na inną nutę.

„Badaczom duszy ludzkiej znane jest prawo psychiczne, wyrażające się w automatyzacyi w pewnych warunkach funkcyj mózgowych. Mówiąc językiem zwyczajnym, trzeba prawo to określić w sposób następujący: dane skojarzenie pojęć, wykonywane często i w tej samej postaci, wyzwala się stopniowo z kontroli świadomości i staje się automatycznem" — temi słowy oznaczył redaktor *Czasopisma Tow. apt.* w Nrze 7 tegoż pisma, stanowisko prasy ogólnej wobec aptekarstwa, uważając je za „niewłaściwe".

Ponieważ sąd taki, może być uważanym za jednostronny, albowiem wypowiada go organ aptekarzy — przeto obowiązkiem naszym jest ocenić powyższe stanowisko prasy z punktu widzenia współpracowników, czy „najemników", jak ich redakcya czasopisma nazwała. Chcąc mieć jednak dokładne pojęcie, o ile prasa ogólna błądzi, o ile i w jakim stopniu ulega „automatyzacyi funkcyj mózgowych", potrzeba ocenić stosunki panujące w aptekarstwie, ewentualnie zapytać, czy istotnie stosunki te od „okresu kopalnego" tak bardzo się zmieniły?

Jeśli weźmiemy pod uwagę: okres czasu przez jaki aptekarstwo do dziś przeszło, ogólny postęp na wszystkich polach wiedzy i umiejętności,

sztuk i rzemiosł, ogólną tendencyę do wyrwania się z automatyzacyi fizycznej, to musimy przyjść do rzetelnego przekonania, że aptekarstwo nie poszło w odpowiednim stopniu naprzód, czyli, że tym sposobem cofnęło się. Przyczyny tego zastoju szukać należy zawsze i jedynie w konserwatyzmie aptekarzy, mających możność, obowiązek i prawo do kształtowania stosunków swego zawodu w miarę postępu przez swoich reprezentantów u rządu, który ich zdania wysłuchuje i na niem się opiera. Konserwatyzm ten, ma swe źródło wyłącznie w pobudkach materyalno-egoistycznych i jako taki, stanowi zaporę w posuwaniu się naprzód. Dzięki jemu, skierowanemu intenzywnie w stronę materyalną, zapanował zastój w kierunku intellektualnym. Zamiast starania się o rozszerzenie praw aptekarza, o powiększenie zakresu jego działania przez podniesienie naukowe stanowiska, o zrównanie sztuki naszej z innemi, pokrewnemi jej sztukami — zamiast starać się, wogóle, o wyklarowanie połowicznego, naukowo-handlowo-sztukowo-przemysłowego stanowiska aptekarza — wolą konserwatywne sfery przodowników sztuki naszej, pilnować wyłącznie swych materyalnych prerogatyw, wolą utrzymywać *Status quo ante*, niepomne, że siłą faktów, wcześniej czy później, do przeobrażenia zawodu dojdzie i dojść musi. Wogóle, postępowanie ich to robi wrażenie pracy właściciela nędznej ale intratnej kamienicy, grożącej ruiną, który obchodzi pilnie z kielnią i wapnem mury swego domu i każdą, ukazującą się rysę wapnem zatyka i bieli, chcąc jeszcze, ile się tylko da, wyciągnąć z lokatorów, którzy ciemno, zimno i wilgotno mieszkają.

Akompaniamentem do działań ich są frazesy, o wegetującym stanowisku aptekarza, „o biedzie“, „o szczęściu, jeśli można koniec z końcem związać“ i t. p. powtarzane „często i w tej samej postaci“ przez właścicieli i zawisłą od nich prasę zawodową i tym sposobem „wyzwalające się stopniowo z kontroli świadomości i stające się automatycznemi“.

Rezultatami tych ciasnych działań konserwatywnych są: zastój w kierunku zawodowo-naukowym, różne rozporządzenia urzędowe, wygodne dla właścicieli, lecz przykre i gnębiące dla pracujących, paragrafy ustawy przemysłowej, wplątane w naszą czysto koncessyjną ustawę, dzięki którym ustawa ta jest *de facto* fikcyjną, a w końcu nieokreślone stanowisko tak aptekarza jak i „najemnika“.

Sam zawód nasz, posiadający w wysokim stopniu własność manierowania i karykaturowania ludzi, wyradza w obecnych warunkach jednostki, „widzące tylko takie świata koło, jakie tępemi zakreślą oczy“, — apatyczne, otumanione.

Brak studyów wyższych, brak „matury“, otwierającej bezsprzecznie szersze pola działania młodym ludziom i nadającej pewność siebie z tytułu ukończonej edukacyi szkolnej, praktyka zawodowa prowadzona bez planu i niepedagogicznie, zabijająca w młodych adeptach wszelkie wyższe porywy i aspiracye, a często i ambicyę, a w końcu stosunki służbowe w zawodzie składają się na produkcyę „Piguł“ lub „Fikalskich“, których to typów dostarczał nasz zawód autorom i dostarczać będzie dotąd, dopóki nie nastąpi sanacya stosunków zawodowych pod każdym względem.

W zasadzie jest dziś tak, że z niedokształconych „najemników“ powstają niedokształceni aptekarze. Wyjątki stanowią zwykle albo ludzie, którzy wchodzą do zawodu jako dziedzice, albo też majętni z domu, którzy chcą w naszym zawodzie kapitał swój dobrze oprocentować, a jak przykłady uczą, obydwie te kategorye ludzi z małymi wyjątkami, znają farmacyę tylko... z teoryi. Do rzadkich wyjątków należą wytrwałe jednostki, które idą w górę, kończą studya, lecz po to tylko, ażeby... opuścić wdzięczny nasz zawód. Ciernista i zadługa droga, którą kroczy setki „najemników“, zmusza wielu do odwrotu lub szukania sobie innych dróg, łamie charaktery, paczy wychowania, pcha słabszych do nałogów, rozpaczliwych do samobójstwa i skutkiem tego pomału przerzedzają się szeregi „najemników“. Celem zapełnienia braków robi się starania o pozyskanie kobiet dla naszego zawodu. Nie wchodzimy w szczegółową ocenę tego projektu, pragniemy jednak zaznaczyć, że to złe, jakie dziś jest, potroi się tym sposobem i tak, jak tamto dziś się mści, tak samo zemścić się musi i przyszłe. Nim się zaprosi kobiety do wspólnej pracy z nami, powinno się starać przedtem o przeprowadzenie gruntownej sanacyi stosunków zawodowych, stworzyć tak nam jak i kobietom warunki możliwej egzystencyi z zapewnieniem przyszłości, a dopiero wtedy możnaby pomyśleć o czułych korzyściach z emancypacyi.

Reasumując cośmy wyżej powiedzieli stwierdzamy stanowczo: że obecne przestarzałe warunki zawodowe tworzą podstawę, na której opierają się sądy profanów oraz prasy ogólnej; że należałoby i należy, jasno, otwarcie i szczerze dążyć do usunięcia tejże, przez zmianę i przekształcenie wadliwych i archaicznych norm i przepisów, spowijających aptekarstwo; że jest powinnością obywatelską ludzi stojących na czele zawodu, bądź jako jednostki, bądź też zebranych w ciała reprezentacyjne, porzucić praktykowany system obstrukcyi i kunktatorstwa w kierunku dążeń do gruntownej przemiany i odrodzenia zawodu na podstawie nowożytnych haseł i w duchu czasu; że jest ich *officium boni viri* starać się o podniesienie aptekarstwa do poziomu prawdziwej sztuki, z którego strąconą została przemysłem i handlem do rzędu automatów sprzedających, lecz nie produkujących.

Wobec powyższego fragmentu naszych postulatów, musimy zauważyć z przykrością — niestety! że sąd prasy ogólnej o aptekarstwie nie jest bezpodstawnie automatycznym, lecz opiera się na tych danych, będących wytworami czy konsekwencyami zacofania zawodowego, któreśmy szkicowo przedstawili, a które wygodne może dla sfer posiadających, są jednak obskuratywne i negatywne wobec ogólnego postępu, wobec oświaty i cywilizacyi.

Z.

Zapiski teoretyczne i praktyczne.

Z bakteryologii.

Sposób otrzymywania surowicy przeciwbłoniczej i jej przechowywania.

Podał **Dr. Józef Batko**, asystent przy zakładzie hygieny w Krakowie.

(Dokończenie).

Surowica, której $^1/_{10}$ chroni świnkę wobec 10-ciokrotnej dawki toksyn od śmierci i od wystąpienia wszelkich objawów chorobliwych, została nazwaną przez Ehrlicha-Beringa surowicą normalną, a 1 cm.^{3} takiej surowicy jednostką immunizacyjną. Zależnie od rozcieńczenia surowicy, którego to rozcieńczenia potrzeba do zupełnego zobojętnienia toksyn, zawiera surowica mniej lub więcej jednostek w 1 cm.^{3} Dotychczas używaną jest przeważnie surowica w sile 100 jednostek immunizacyjnych w 1 cm.^{3} czyli 1000 jednostek w 10 cm.^{3} Im koń jest dłużej uodparniany zapomocą toksyn, to surowica nabiera własności więcej antytoksynowych, a zatem zawiera w 1 cm.^{3} więcej jednostek. Na podstawie doświadczeń oznaczono jako ilość potrzebną do zobojętnienia działania antytoksycznego u dziecka w przebiegu niezbyt groźnej błonicy 1000 jednostek immunizacyjnych. W przypadkach cięższych błonicy opóźnionych i we wszystkich przypadkach dławca 2000 jednostek. Jeźli surowica jest tak silną, że w 1 cm.^{3} zawiera się 200 jednostek immunizacyjnych, to wystarczy wstrzyknąć 5 cm.^{3} czyli 1000 jednostek. Im silniejsza surowica, tem mniej trzeba jej wstrzyknąć, aby ten sam skutek wywołać. Przez zamrażanie otrzymał prof. Bujwid surowicę, gdzie 2 cm.^{3} zawierają 1000 a nawet i więcej jednostek immunizacyjnych. Oznaczywszy siłę rozlewa się we flaszeczki sterylizowane, zatykając również sterylizowanymi koreczkami gumowymi. Zakłada się na nie gumowe kapturki lub pieczętuje lakiem. Surowica jest lekiem bardzo łatwo ulegającym zepsuciu i z tego powodu trzeba zachować wszelkie ostrożności przy jej otrzymywaniu i rozlewaniu, aby się do niej nie dostały bakterye z powietrza, z rąk lub narzędzi. Przechowywać należy surowicę w miejscu chłodnem i ciemnem. Flaszeczka raz otwarta musi być zużytą natychmiast, już po 12—24 godzinach pozostałość może uledz zepsuciu. Surowica daje się przechowywać bez zmiany własności leczniczych w przeciągu co najmniej pół a nawet całego roku. Zwykle po dłuższem staniu tworzy się nieznaczny osad drobnokłuskowaty, który nie stanowi przeszkody w użyciu surowicy. Tylko wtedy surowicę należy uważać za zanieczyszczoną, gdy osad jest gęsty, osiadły na dnie flaszeczki w sposób podobny do osadu drożdży w piwie w postaci warstewki grubości $^1/_2$—1 milm. Niekiedy w surowicy rozwija się pleśń w postaci kulistych obłoczków na dnie flaszeczki. Taka surowica jest niezdatna do użycia. Gdy po otworzeniu flaszeczki czuć zapach zgnilizny, również nie należy surowicy używać; podobnież gdy się barwa zmieni z żółtawej na brunatną. Zwykle rozsyła się surowicę we flaszeczkach ciemnych, aby ją łatwiej od zepsucia uchronić. Ale to ma jedną stronę niedogodną, iż prawie niemożliwą jest rzeczą a przynajmniej bardzo trudną zmętnienie rozpoznać. Dlatego prof. Bujwid rozsyła surowicę

we flaszeczkach ze szkła białego, wskutek czego drobne nawet męty łatwo można rozróżnić; aby zaś surowicę od działania promieni świetlnych ochronić, wkłada się każdą flaszeczkę w pudełko tekturowe.

W Krakowie dnia 3 kwietnia 1898 r.

Z chemii.

O przetworach chemicznych organicznych, używanych w lecznictwie,

zebrał Mg. farm. Ig. **Lemberger**, asystent przy katedrze patologii ogólnej i doświadczalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dzięki postępom chemii organicznej niemal dzień każdy przynosi nam nowy związek chemiczny, z których znaczna ilość znajduje zastosowanie w lecznictwie. Budowa tych związków częstokroć dość skomplikowana, a co za tem idzie, ich nazwa chemiczna długa, tak, że fabrykanci tych przetworów stwarzają dla nich nazwy krótsze — synonimy — któreby zwięzłością swoją były odpowiedniejsze do zapisywania ich przez lekarzy. I trzeba przyznać racyę temu stwarzaniu krótkich synonimów, boć ciężkoby było tak lekarzowi jak i aptekarzowi spamiętać ten stos nazwisk chemicznych, trudnoby było zastosować je w katagrafologii. Wygodniej jest lekarzowi przepisać „Acidum sozojodolicum“ zamiast „Acid. dijodoparaphenosulfuricum“, łatwiej „Salophenum“ aniżeli „Acetparamidophenolum salicylicum“, łatwiej w końcu „Loretinum“ przepisać aniżeli „Acid. metajodorthooxychinolinosulfuricum“.

Nazwy te mają jednak także i ujemną stronę, a mianowicie tę, że w przeważnej liczbie wypadków nie wie lekarz co przepisuje, a aptekarz co wydaje. Te okoliczności skłoniły mnie podać kolegom w łamach tego młodego czasopisma szczegóły o tych przetworach chemicznych organicznych i postanowiłem przy każdym związku podać jego budowę i skład chemiczny, sposób otrzymania, własności, jak również jego użycie w lecznictwie, uwzględniając jednak tylko te przetwory, które nie są objęte VII wyd. lekopisu austryackiego.

Acetal CH_3 CH $(OC_2\ H_5)_2$ Diaethylacetal tworzy się poddając destylacyi mięszaninę składającą się z 2 cz. wyskoku, 2 cz. kwasu siarkowego, 2 cz. wody i dwutlenku manganu. Destylat oczyszcza się przez powtórne przekroplenie i ogrzewa w rurach zamkniętych z wodorotlenkiem potasowym do $+100^0$ C. Jest cieczą bezbarwną, ruchliwą, woni eterycznej, wrze przy $+104$—106^0; rozpuszcza się w małej ilości we wodzie, a łatwo w wyskoku; c. g. 0·821. Sedativum, Hypnoticum. Dawka 6—12 gramów w postaci emulsyi. Czystość przetworu handlowego pozostawia wiele po życzenia.

Acetocaustin jest to $50^0/_0$ rozcz. kwasu trójchloroctowego.

Acidum aseptinicum jest to rozczyn 3 cz. kwasu salicylowego (w nowszych czasach także kwasu kresolinowego) i 5 cz. kwasu borowego w 1000 cz. wody utlenionej, zawierającej około $1·5^0/_0$ H_2O_2. Rozczyn bezbarwny zalecany przez Lindego jako wyborny środek antiseptyczny, posiadający te jeszcze zalety, że jest nietrujący, a nadto jest haemostaticum. Stosuje się go w rozczynach 10—$50^0/_0$. Do desinfekcyi ran i rąk $5^0/_0$ rozcz.

Acidum camphoricum $C_2H_{14}(CO.OH)_8$. Kwas kamforowy prawozwrotny tworzy się przez utlenienie kamfory kwasem azotowym na gorąco. Przedstawia kryształki bezbarwne top. +186·5°. Rozpuszcza się w 100 cz. wody zimnej, w 10 cz. wrzącej, łatwo w wyskoku, również w eterze i olejach tłustych. Zalecane w gruźlicy przeciw potom nocnym w dawce 1—1·5 gm., przy cystitis do przestrzykiwań, jako adstringens przy chorobach krtani, gardła. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Z Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

Protokół z III-go Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

III-cie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. farm. „Unitas" w Krakowie, odbyte w d. 3 kwietnia 1898 r. w lokalu Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej o godz. 10-tej rano, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zmiana statutu.

2) Wnioski Wydziału.

P R O T O K Ó Ł.

Obecni członkowie zwyczajni: 1) Banke H., 2) Bukowski M., 3) Dekański L., 4) Georgeon L., 5) Frankowski T., 6) Jawornicki B., 7) Kwieciński R., 8) Łukowski Z., 9) Markowicz A., 10) Muthsam H., 11) Przesmycki K., 12) Pytlarski Br., 13) Śmieszek A., 14) Szpunar J., 15) Waligórski St., 16) Wisłocki P.

Jako gość Wiel. Mg. f. Eug. Heller, senior Gremium gal. zach.

Przewodniczy prezes kol. A. Śmieszek.

Protokół spisuje kol. H. Banke.

Przewodniczący, powitawszy zebranych, wyjaśnia, że niniejsze Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołał wskutek uchwały IV-go Walnego Zgromadzenia z d. 13 marca b. r., które poleciło Wydziałowi opracować zmiany statutu. Wydział też z całą gorliwością zmiany te uskutecznił i przedkłada takowe Szanownemu Zgromadzeniu do łaskawego rozpatrzenia i uchwalenia. I tak Wydział proponuje:

1) § 1. . . . . . Towarzystwo nosi nazwę: Galicyjskie Tow. farm. „Unitas" w Krakowie.

2) § 3. Tow. składa się z członków zwyczajnych, wspierających i honorowych.
Lit. *a)* . . . . . jeśli zapłaci do kasy Tow. wpisowego 2 korony i zobowiąże się do wkładki po 1 koronie miesięcznie.

3) § 6. lit. *a)* . . . . . który z góry przy wypłacie pożyczki ma być potrąconym. Fundusz ten, wyrażony w § 6, ma być złożonym w kasie Oszczędności miasta Krakowa p. t.: „Fundusz żelazny Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie".

4) § 14. . . . . . Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne zwołuje prezes lub wiceprezes raz do roku i to w I. kwartale roku administracyjnego.

5) § 20. lit. *b)* Przechowuje u siebie dowody funduszu żelaznego, złożonego w kasie Oszczędności miasta Krakowa, i prowadzi ze skarbnikiem księgi kasowe i odpowiada za fundusze Towarzystwa.

6) § 31. lit. *b)* W razie rozwiązaaia Tow. wskutek rozporządzenia władzy państwowej lub wskutek uchwały prawomocnej Walnego Zgromadzenia, majątek Tow. oddaje się w papierach procentujących się do przechowania Gremium Aptekarzy Galicyi zach. aż do chwili, gdy znowu zawiąże się Towarzystwo w Krakowie o podobnym statucie.

Każda z tych wyżej przytoczonych zmian dokładnie omówiona, przez głosowanie jednogłośnie uchwaloną została. Uchwalono również, że tak zmieniony statut, w razie zatwierdzenia przez Wysokie c. k. Namiestnictwo, obowiązywać będzie od 1 lipca b. r.

Co do wydawnictwa własnego czasopisma, to Wydział przyszedł do przekonania, iż organ taki przy podwyższeniu wkładek miesięczoych kosztem Tow. wydawać należy w objętości co najmniej 1 arkusza, raz na miesiąc i to tak, aby członkowie miesięcznik ten otrzymywali zadarmo. W tym też kierunku Wydział działając ukonstytuował komitet redakcyjny, w skład którego wchodzą koledzy: Markowicz Ant. jako odpowiedzialny redaktor, zaś Georgeon Ludwik, Jawornicki Bol., Waligórski Stanisław i Banke Henryk jako członkowie redakcyi. Z komitetem tym zawarł Wydział pisemną umowę co do wydawnictwa organu, któren postanowiono nazwać: *Kronika farmaceutyczna*. W umowie tej jest zastrzeżoną cenzura Wydziału jako władzy dzierżącej ster Towarzystwa. Ponieważ zaś wydawnictwo pociąga za sobą wydatki, które z funduszu bieżącego trudno byłoby opędzić wobec szczupłych dochodów, przeto Wydział stawia następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie uchwala odpisać z funduszu żelaznego kwotę 200 złr. na wydawnictwo organu własnego p. t. *Kronika farmaceutyczna.* — Wniosek ten przez głosowanie jednogłośnie uchwalono. — Następnie przewodniczący zawiadamia Zgromadzenie, że Zarząd kasy chorych przy Tow. uchwali stale utrzymywać lokal na kancelaryę, jednak pod warunkiem, że Tow. urządzi takowy; dlatego imieniem Wydziału wnosi: Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi pobrać z funduszu żelaznego kwotę 100 złr. na zakupno inwentarza urządzić się mającego lokalu. — Wniosek ten bez dyskusyi uchwalono.

W końcu przewodniczący treściwie przedstawia sprawę kol. M. Kr.... z Ul..., któren na nadzwyczajnem posiedzeniu Wydziału w d. 3 kwietnia 1898 r. na mocy § 12 lit. *a)* z listy członków zwyczajnych wykreślonym został. Uchwałę tę Walne Zgromadzenie 15 głosami przeciw 1 zatwierdza.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i o godz. wpół do 12-tej posiedzenie zakończono.

Kraków dnia 3 kwietnia 1898 r.

Mg. Henryk Banke,
sekretarz Walnego Zgromadzenia.

Mg. Ant. Śmieszek,
przewodniczący.

Wiadomości z Wydziału.

W d. 18 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału. Na porządku dziennym prócz spraw administracyjnych omawiano projekt reformy. Uchwalono wydelegować kol. Muthsama na posiedzenie komitetu we Wiedniu, zajmującego się urządzeniem zjazdu ogólno-austryackich farmaceutów.

W poczet członków przyjęto: kol. Marcina Koniecznego, wł. apteki w Ciężkowicach, i Spolek czeskich farmaceutów w Pradze.

Wystąpił z Towarzystwa uczeń Alfred Warchałowski.

Następne posiedzenie Wydziału odbyło się w dniu 6 maja 1898 r. Kol. Muthsam zdał sprawę o przebiegu posiedzenia komitetu przygotowawczego ogólno-austryackich farmaceutów we Wiedniu — i odczytał zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie międzynarodowym, mającym się odbyć we Wiedniu z końcem sierpnia b. r. z dziedziny chemii praktycznej i przemysłowej.

W poczet członków Tow. farm. „Unitas“ zostali z dniem 1 maja b. r. przyjęci: Szymnon Kajetanowicz (Zaleszczyki), Józef Hetper (Kraków), Tytus Lisowski (Złoczów), Antoni Pisz (Bochnia), Henryk Markiewicz (Kraków).

Wystąpienie swe zgłosił Mg. S. Kl.

Kolega prezes A. Śmieszek zawiadamia Wydział, iż z powodu zdrowia, wypadkiem kolejowym nadwerężonego, zmuszony jest złożyć przewodnictwo na czas nieograniczony. Wobec tej smutnej konieczności Wydział przyjął oświadczenie kol. prezesa, a zwalniając go z obowiązku, wyraził mu życzenia przebiegu pomyślnej kuracyi i odzyskania czerstwego zdrowia.

Przypomnienie dla członków zalegających z wkładkami.

I. Członkowie, którzy w roku 1897 karty przyjęcia otrzymali, a dotychczas wpisowego i wkładek nie zapłacili; na dniu 1 lipca b. r. z grona członków Tow. zostaną wykreśleni (zgłoszenie ich na członków Tow. będzie uważane za niebyłe).

II. Członkowie, którzy do dnia 1 stycznia 1898 r. zalegali z kwotą nad 6 złr. i dotychczas takowej nie spłacili; na dniu 1 lipca b. r. z grona członków Tow. zostaną wykreśleni na podstawie § 12 b. b. statutu Tow. (zostaną dłużnikami Towarzystwa).

Kraków dnia 6 maja 1898 r.

H. Muthsam, sekretarz.	*Br. Pytlarski,* skarbnik.	*A. Śmieszek,* prezes.

Z Kasy chorych.

Sprawozdanie za kwiecień 1898 roku.

Z dniem 30 kwietnia 1898 r. kasa:

Członków zwyczajnych	139
„ nadzwyczajnych	71
Razem . . .	210

Przystąpili członkowie zwyczajni: Kazimierz Armatys, Maryan Doskowski, Mieczysław Janeczek (Przemyśl), Stanisław Reczyński (Zakopane), Tomasz Ćwik (Kolbuszowa), Karol Töegel, Grzegórz Piotrowicz (Lwów), Oswald Kimmelmann, Józef Gabryel, Wacław Berucha (Lwów).

Nadzwyczajni: Ferdynand Tabeau (Zakopane), Franciszek Bemben (Kolbuszowa).

Wystąpili członkowie zwyczajni: Jan Maciak (Lwów), Stanisław Kozłowski, Karol Skerl, Gustaw Schönowitz, Zygmunt Teodorowicz, Józef Grotowski (Lwów).

Nadzwyczajny: Kazimierz Ziemiański (Przemyśl).

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	132·20
„ „ nadzwyczajnych	66·10
Razem . . .	198·30

Rozchód:

Lokal 12 złr., rachmistrz 20 złr., remuneracya za wykazy statyst. 10 złr.	42·—
Zwrócono Tow. „Unitas“, mylnie przysłane przez Mg. A. Simona . .	4·—
Kursor 2 złr., portorya 2 złr. 89 ct., manipulacya poczt. kasy oszcz. wiedeńskiej 97 ct.	5·86
Razem . . .	51·86

Za Zarząd Kasy chorych przy Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

H. Muthsam, sekretarz. *A. Śmieszek*, prezes.

Co to jest wolność zarobkowania w aptekarstwie?

Skreślił **M. L. Dobrowolski.**

Zachód Europy — ojczym Wschodu, udzielający temuż lekcyj oświaty i postępu — ma od lat niepamiętnych aptekarstwo z prawem wolnego zarobkowania, to znaczy, że każdemu posiadającemu dyplom aptekarski, wolno otworzyć aptekę bez koncesyi w dowolnem miejscu.

Takiem jest aptekarstwo we Francyi, w Anglii, we Włoszech, w Szwajcaryi, w Hiszpanii i w Portugalii.

Wschód Europy — pasierb Zachodu, przyswaja sobie zwolna obyczaje swego ojczyma, — ale w aptekarstwie robi wyjątek, czy słuszny, osądzą sami czytelnicy, poznawszy bliżej stosunki wolno-aptekarstwa.

Dla poznania wolności zarobkowania w aptekarstwie, opiszę czytelnikom aptekarstwo francuskie, które miałem sposobność poznać dokładnie w czasie pięcioletniej pracy w aptekach Paryża. Aptekarstwu francuskiemu są podobne, z małymi wyjątkami, aptekarstwa wolne w wspomnianych państwach Zachodu.

Niczem przystąpię do opisania przemysłowej strony aptekarstwa we Francyi, pozwolę sobie podać treściwy rys wykształcenia zawodowego farmaceuty francuskiego.

We Francyi są trzy rodzaje farmaceutów: 1-szy, aptekarz pierwszej klasy (pharmacien de 1-ère classe); 2-gi, aptekarz drugiej klasy (pharmacien de second classe); 3-ci, pomocnicy farmacyi (elèves en pharmacie).

Aptekarzem pierwszej klasy może być ukończony maturzysta, po odbyciu przepisanych lat służby praktyczej w aptece i po otrzymaniu dyplomu ze szkoły farmaceutycznej, w której kształcił się teoretycznie przez lat trzy.

Aptekarze drugiej klasy różnią się od swych kolegów pierwszej klasy tylko niższem wykształceniem szkolnem, odpowiadającem naszej czwartej klasie gimnazyalnej.

Pomocnicy farmacyi są to zazwyczaj ludzie z bardzo niskiem wykształceniem, nieokreślonem żadnem rozporządzeniem, a skazani na dożywotnią pracę jako pomocnicy w aptekach i drogueryach. Z tej klasy farmaceutów tworzy się liczny zastęp tak zwanych „herboristes“, dosłownie ziolarzy, a przenośnie, ale właściwiej, drobnych-drogistów, o których poniżej pomówimy.

Kto ma dyplom aptekarza pierwszej klasy, temu wolno otwierać apteki lub nabywać w któremkolwiek mieście całej Francyi lub francuskiej kolonii. Prócz tego może się starać o profesurę w szkole farmaceutycznej lub w innych szkołach średnich, o jakie nie może się starać aptekarz drugiej klasy.

Aptekarzowi drugiej klasy wolno nabyć lub otworzyć aptekę tylko w jednym z tych departamentów, należących do rejonu odnośnej szkoły farmaceutycznej, w której składał egzamin, i wyraźnie w jego dyplomie wymienionym. Jeżeli aptekarz drugiej klasy chce zmienić departament wymieniony w jego dyplomie na inny, musi się ponownie poddać egzaminowi w celu otrzymania dyplomu na drugi departament. Jestto rozporządzenie śmieszne i ubliżające francuskiemu prawodawstwu, nad zmianą którego pracują farmaceuci interesowani od roku 1865, lecz dotychczas bezskutecznie.

Aptekarz pierwszej czy drugiej klasy, posiadający odpowiedni fundusz, jeżli nie ma ochoty kupić istniejącej już apteki, a ma zamiar otworzyć nową aptekę, wyszukawszy sobie, według swego mniemania, odpowiednie miejsce, urządza aptekę i zawiadamia o otwarciu apteki równocześnie szkołę farmaceutyczną miejscową lub najbliższą i w Paryżu prefekturę policyi, a na prowincyi prefekturę departamentu. Żadnemu aptekarzowi nie wolno posiadać równocześnie dwóch aptek. Ale wolno każdemu po sprzedaniu jednej otworzyć drugą, a po sprzedaniu drugiej trzecią i tak dalej. Korzystając z tego przywileju wielu aptekarzy, mających większy kapitał, staje się fabrykantami aptek, których nieraz, osobliwie w Paryżu i w innych większych miastach, przez swoje życie po tuzinie i więcej sprzedali i na tych sprzedażach majątek swój potroili. Tylko właścicielowi wolno prowadzić aptekę pod jego firmą, a nie wolno mu jej puszczać w dzierżawę w żadnym razie, a oddać ją w zarząd może tylko w razie jakiejś *vis major*, jak np. w razie długiej choroby lub koniecznej dłuższej podróży, lecz nie dłużej nad rok. Po upłynionym roku musi ją odsprzedać, a w braku kupca zamknąć. Wdowom po właści-

cielach aptek wolno tylko przez rok prowadzić aptekę pod firmą męża, a pod kierownictwem dyplomowanego aptekarza, a przed upływem roku musi właścicielka sprzedać lub zwinąć aptekę.

Kupujący aptekę o pewnych dochodach płaci zwykle wysokość obrotu rocznego i wartość inwentarza.

Aptekarzom wolno sprzedawać na recepty lub bez tych wszelkie leki, nie narażające kupującego na utratę zdrowia lub życia.

Trucizny wolno wydawać osobom, znanym aptekarzowi dokładnie, ze świadomością zastosowania czy do celów technicznych, czy też do tępienia zwierząt. Do zapisywania wydanych trucizn służy książeczka, potwierdzona przez mera (burmistrza) lub komisarza policyi. W książeczce tej kupujący truciznę wpisuje swoje nazwisko, zajęcie, mieszkanie, rodzaj, ilość trucizny, jej cel i datę. Jeźli kupujący nie umie pisać, wolno aptekarzowi wyręczyć go w zrobieniu wspomnianych zapisków.

Aptekarstwo francuskie posiada lekospis rządowy, zwany „Codex français". Taksy rządowej obowiązkowej aptekarze francuscy nie mają. Są taksy układane przez Towarzystwo farmaceutyczne departamentalne; taksy takie są dla każdego departamentu odmienne i służą tylko jako poradnik przy taksowaniu recept dla kas chorych lub instytucyj rządowych. Taksy takie służą nibyto za wzór do szacowania recept dla publiczności, lecz jej się żaden aptekarz nie trzyma ściśle, — nie będąc do tego zmuszonym, taksuje według stosunków osobistych i lokalnych. Największe różnice co do cen lekarstw zachodzą w Paryżu, w mniejszych miastach trzymają się aptekarze mniej więcej jednakich cen, o ile ze sobą w zgodzie żyją.

W Paryżu, jak w każdem dużem mieście, jest dużo ludzi bogatych, ale więcej biednych. Bogaci mieszkają w pięknych domach lub pałacach drogich dzielnic, biedni w dzielnicach biednych, a zatem i tańszych. W drogich dzielnicach aptekarz płaci za lokal apteczny i swoje mieszkanin 8—20 tysięcy franków rocznie, w biednych 1000—3000 franków. To też bogaty pacyent płaci lekarzowi 20—40 franków za wizytę lekarską, a 5—15 franków za lekarstwo, gdy zaś biedny płaci lekarzowi 2—5 franków, a za lekarstwo takie samo, jakie miał bogacz, 1—4 franków. Przykład da najlepsze pojęcie o różnicy cen lekarstw odnośnie do dzielnic. W aptece przy ulicy Favart, w drogiej dzielnicy, kosztuje rozczyn 10 gr. kalium bromatum w 250 gr. wody 4 franki, w jednej z aptek biednej dzielnicy 1 franka. Różnica ogromna w cenach, ale i słuszna, gdyż dla bogacza 4 franki nie mają większej wartości nad jednego franka u biedaka. Na usprawiedliwienie zaś aptekarza z rue Favart przemawiają większe koszta administracyi, spowodowane wysokim czynszem lokalu, wyższem wynadgrodzeniem dobranego personalu i innymi większymi wydatkami drogiej jego dzielnicy. Właściciele mniejszych aptek w uboższych dzielnicach miasta pracują sami, lub przy pomocy swych pań, albo zatrudniają niedyplomowanych pomocników, co im ułatwia nomenklatura francuska.

Obrót aptek paryskich jest różny, od 12—300 tysięcy franków rocznie. To też pomimo tysiąca aptek w Paryżu jest kilkaset aptek, przynoszących

piękny dochód, zależący od osobistego majątku właściciela, jego osobistych zdolności, jego ruchliwości i od najważniejszego — szczęścia. Bogatsi aptekarze zebrawszy kapitał, wystarczający im na pędzenie spokojnego życia, po 20—25 letniem prowadzeniu apteki sprzedają takowe młodszym swym kolegom. bardzo często swym współpracownikom, za kwotę równającą się wysokości obrotu rocznego i wartości inwentarza. W razie gdy syn jest aptekarzem, obejmuje aptekę po ojcu, lecz tylko dzieciom będącym w zawodzie wolno aptekę po ojcu prowadzić.

Stosownie do obrotu aptek jest wynadgradzany i personal. Pensya miesięczna w Paryżu waha się między 150—250 franków. (Dokończenie nastąpi).

Reforma zawodu aptekarskiego.

I.

Jeszcze z końcem XVIII wieku farmacya była częścią ogólnego przyrodoznawstwa i jako zadanie miała podtrzymywanie zdrowia ludzkiego zapomocą środków. jakimi obdarzyła nas natura, była nauką o zbieraniu, przyspasabianiu różnych leków, o sposobie stosowania ich w poszczególnych wypadkach, o ich wartości wogóle.

Była ona zbiorem różnych nauk. wchodzących w zakres przyrodoznawstwa, zastosowanych do celów praktyczno leczniczych.

Z rozwojem jednak nauk przyrodniczych, ta, której nauki te poniekąd zawdzięczają swój postęp t. j. farmacya, zatraciła swoją żywotność. Jako nauka ograniczyła się ona do znajomości zasad elementarnych tak, że dziś określa ona zaledwie potrzebę wiadomości początków chemii, fizyki, botaniki i towaroznawstwa.

Doszło do tego, że następcy tych, którzy otworzyli nowe drogi w nauce całym pokoleniom, zeszli do rzędu pośredników między przemysłem fabrycznym a zapotrzebującą publicznością.

Czyżby nauka ta miała uledz zagładzie i stać się zupełnie czemś podrzędnem, czy tylko w chwilowym spoczywa letargu, a poza tem co czynić należy, by ją popchnąć tam, gdzie dawniej tak wybitne zajmowała stanowisko. Na pierwsze pytanie z łatwością można znaleść odpowiedź, że farmacya jako nauka nigdy zanikowi uledz nie może, jak bowiem każda inna nauka, ma w sobie pierwiastek trwałości, nie przeszkadza to wszakże, by nie miała przechodzić form odpowiednich duchowi czasu i potrzebom społeczeństwa. Że farmacya jednak jest obecnie w zastoju, temu nikt nie zaprzeczy i czas więc najwyższy po temu, by działać, chcąc przyjść do jakich dodatnich rezultatów. Wiele mamy złych stron w naszym zawodzie, ale też wiele na to czynników się składało, ażeby zawód nasz stanął na tak niskim poziomie jak obecnie, to widzimy. W pierwszej zaś linii do tych czynników rozkładu zaliczyć należy tę okoliczność, że ludzie poświęcający się farmacyi, nie czynią zazwyczaj tego z zamiłowania do nauki, lecz wprost dla interesów

finansowych. Oni to pod dobrze podbitym płaszczykiem wiedzy z dawnej „oficyny“ zrobili coś jakby sklep. a farmacyą spaczyli i nagięli do zysków osobistych. Winne temu władze, które ludzi tych otoczyły swoją moralną opieką, a kierownictwo nad zawodem powierzyły ludziom zupełnie fachowo niewykształconym, t. j. lekarzom, a tem samem zawód nasz podporządkowały medycynie, mimo, że farmacya jest nauką odrębną i do dziś dnia wymaga osobliwego zajęcia się nią. Tu także należy wspomnieć o ustawach obowiązujących nas dzisiaj, ustawach z przed 100 blisko lat, które może na owe czasy były dobre, ale obecnie jako niezastosowane do ogólnego postępu, są niewystarczającym zlepkiem rozporządzeń, dekretów i okólników nieraz z sobą sprzecznych.

One ludziom, poświęcającym się temu zawodowi, zamykają pole do działania i nie zabezpieczają im jednak odpowiednio bytu. Co do „złych duchów“ naszego zawodu. to każdy, kto cokolwiek obserwuje obecne stosunki w naszym zawodzie, wie, jakaby się znalazła rada na poskromienie ich wstecznych zapędów. Powyżej wspomniałem, że dawniejsza farmacya była, rzec można, „siostrzycą“ sztuki lekarskiej, a i obecnie cała medycyna wewnętrzna i inne działy sztuki lekarskiej, polegają w znacznej części na lekarnictwie (farmacyi). Tymczasem widzimy, że prawie wszędzie, a u nas szczególniej, jest farmacya traktowaną jako coś podrzędnego i została podporządkowaną medycynie, a farmaceuci stali się manipulantami i przeszli pod dozór lekarzy. Dziwnem co najmniej można nazwać to, ażeby aptekarza, który całe dziesiątki lat strawił na pracy w raz obranym zawodzie, mógł kontrolować człowiek, któremu ten dział nauki p r a k t y c z n i e i t e o r e t y c z n i e jest zupełnie obcy. Egzamin fizykacki po kilkotygodniowym kursie farmakognozyi nie jest jeszcze dostatecznym do śledzenia czynności „lisa zawodowego“, który zlekka pokpiwając z Pana wizytatora, może dalej sobie to robić. co robił rok cały.

My powinniśmy stanowczo być uwolnieni od tej supremacyi, a władzę nas kontrolującą stanowić winni ludzie z zawodu, bo dlaczego nad sprawami np. górniczemi rząd nie wybiera opieki i kontroli zapomocą profesorów wykładających geologię i mineralogię, a nad parowemi fabrykami zapomocą inżynierów kolejowych, a tylko jedynie nad nami mają swe skrzydła opiekuńcze rozpościerać lekarze.

Gdy my sami nie możemy decydować o sobie w tem, co nas dotyczy, oni starają się nasz zawód do swych celów podporządkować i niszczyć każdą myśl, skierowaną do wybicia się na odrębne stanowisko.

My przez nabycie szerszej wiedzy, przez uzyskanie samorządu nie zaćmimy blasku ich powagi z tytułu nauki, owszem twierdzę stanowczo, że w interesie ogólnej medycyny jako nauki leży, by aptekarze mieli obowiązkowo więcej wiadomości z dziedziny nauk teoretycznych, aniżeli dotychczas. Zdanie moje opieram na tak poważnem oświadczeniu prof. dra Nenckiego, który twierdzi, że upośledzenie, jakiego doznaje aptekarstwo jako nauka, nie powinno nadal mieć miejsca i że ludziom, poświęcającym się tej sztuce, powinny stać otworem szersze horyzonty wiedzy, a więc, że należy dążyć do

reform w tym kierunku. To samo zdanie wypowiedział niedawno zmarły ś. p. prof. dr. Dragendorff, magister farmacyi, i starał się go w czyn wprowadzić, kształcąc wielki zastęp młodych farmaceutów na uniwersytecie Dorpackim.

Każdy z interesowanych wie o tych potrzebach, ale z powołanych mało kto dąży do tych tak koniecznych reform, a my sami tak aptekarze jak i współpracownicy nie mamy odpowiednich organów, których zadaniem by było czuwać nad godnością, stanowiskiem i postępem zawodu. Tak jak w każdym innym stanie i zawodzie są i u nas złe jednostki, ale i tu brak także organów, czuwających nad tem, by wybryki ich, zdążające do zysku z poniżeniem zawodu, odpowiednio karcić, a prądy niekorzystne trzymać w ścisłych granicach. Taki jest przykry stan obecny, a niemałą przyczyną tego okoliczność, że rządzi nami lekarz lub co gorzej prawnik w powiecie, namiestnictwie i ministeryum. A Gremia? To tylko nieudany płód autonomii, władza zwykle bez inicyatywy, wydział do ustawiania tern kandydatów na nowe apteki, najczęściej nieuwzględnianych, wydział protestu w razie potrzeby rozpisania konkursu na nową aptekę.

Ale zapytam się teraz, co winne temu wszystkiemu to społeczeństwo, które fatalne braki obecnego systemu opłaca największym swoim skarbem — zdrowiem.

Stan taki dalej istnieć nie powinien, a nam należy mieć swoich referentów przy władzach, musimy mieć Izby aptekarskie na wzór notaryalnych, adwokackich, lekarskich, a zadaniem tychże jak najściślejsza kontrola aptek publicznych i domowych, wykonywana przez zaprzysiężonych inspektorów (kontrolorów) aptekarskich. Przy tych Izbach powinny być utworzone pracownie, gdzieby kształcono zastępy nowych adeptów farmacyi i wpajano w młode umysły żądzę nauk tak wielkich, jak chemia, fizyka, botanika i t. d.

Jeżeli farmacya nie ma być i nadal tym kopciuszkiem, po którego grzbiecie ujeżdżają wszyscy co chcą i nie chcą, to bardzo ważnem jest, by rząd uznał już raz za stosowne poczynić kroki do zmiany studyów. My jedni jesteśmy upośledzeni pod tym względem, my wyrywamy z gimnazyum uczni przed samą maturą, by łudząc ich, pokazać im, jak się to ciężko walczy o lichy byt. Skoro zażądano od młodzieży, udającej się na wydział weterynaryi, ukończonego gimnazyum z maturą i ustanowiono 4 lata studyum równorzędnego z wszechnicą, zdawało się, że kwestyą kilku miesięcy będzie nowe rozporządzenie ministeryalne, żądające ukończenia szkoły średniej z maturą przed wstąpieniem na 2-letnią praktykę aptekarską. Okazało się, że to wszystko mrzonki wobec tego, że czytać można nieraz w organach zawodowych o żądaniach do powrotu wymagania *da capo* 4 klas gimnazyalnych *). A może lepiej by jeszcze było brać do praktyki z pierwszej gimnazyalnej, a wtedy nie brakłoby tanich sił roboczych. Na tem bowiem opierają swoje żądania ci p r o g r e s i ś c i, że teraz brak ludzi poświęcających się naszemu zawodowi z powodu przymusu 6-tej klasy gimnazyalnej przed praktyką.

---

*) Patrz. Pharm. Reformer z dnia 8 maja pod tytułem „Memorandum Haupt Grem. wiedeńskiego do Minist. spraw wewnętrznych“.

Bezwątpienia przyznać musimy, że nikt z dobrem świadectwem z 6-tej klasy nie pójdzie do apteki, nie zmuszony jakimś fatalizmem, po to, by przez 3 lata ciężko pracować fizycznie i by on wtedy, gdy jego koledzy szkolni idą na 2 rok studyów np. prawniczych, szedł na 1 rok — farmacyi. Po dwóch latach pracy po złożeniu 3 egzaminów człowiek ten wychodzi z uniwersytetu jeszcze niczem, musi znowu przez 5 lat obowiązkowo pracować w aptekach publicznych (a nieokreśloną nigdy ilość lat ciągle jako ten magister farmacyi), podczas gdy jego koledzy od 2 lat mają już stałe posady rządowe lub prywatne z widokami awansu.

Czyż więc tak powinni być wyposażeni ci, w których rękach leży życie lub zdrowie ludzkie? Przy obecnym systemie po 20 latach pracy temu *nègre blanc* niczego spodziewać się nie wolno, bo jeżeli nie ma przyzwoitego majątku (20—80.000 złr. w. a.), to dopiero po 25—30 latach tej drogi krzyżowej może mieć nadzieję możności otrzymania lichej koncesyi. Jego koledzy są wtedy radcami, profesorami etc. etc., mają byt dostatni, żona i dzieci zazwyczaj emeryturę, a on jest wtedy magistrem farmacyi lub dzierżawcą, pracą rąk utrzymującym 2 familie, a co najwyżej właścicielem od 2 lub 3 lat apteki koncesyjnej np. w Łapanowie. Mógłbym tu spotkać się z zarzutem, „że oni pracowali więcej umysłowo, więc i w społeczeństwie są lepiej uposażeni“. Tak, ale jeżeli ktoś przez tyle lat pracuje i fizycznie i umysłowo, to ma być majoryzowanym przez tego, który nie wie, co to praca fizyczna i to w zawodzie, gdzie drobiazgi zabijają swobodę myśli, a pedantyzm manieruje umysł ludzki. Jeżeli zaś to ma być probierzem, to dlaczego my nie mamy otwartych dróg do wyższych stopni tak ogólnego jak i zawodowego wykształcenia? Tak więc nikt do naszego zawodu nie idzie z zamiłowania dla nauki, lecz tylko ludzie materyalnie do tego zmuszeni lub co gorzej, moralnie wykolejeni. Chcąc zapewnić sobie napływ lepszych sił do zawodu, trzeba stosunki zmienić, trzeba także zmienić system w nadawaniu koncesyi, trzeba zerwać raz z majoratami aptekarskimi, trzeba być sprawiedliwym. Wezmę tu za wzór stan notaryalny, dlaczego tam mimo ciężkich warunków w początkach i długoletniej praktyki, ludzi nigdy nie braknie i to wybitnie zdolnych? Bo zawód ten z tytułu stanowiska, wyrobionego wykształceniem prawniczem, cieszy się ogólnem poważaniem, a każdy, kto poświęca się temu zawodowi wie, że po tylu a tylu latach dostanie notaryat, z gorszego może przejść na lepszy i z głodu nie umrze, w szpitalu lub pod obcym dachem. Ludźmi tymi nie kierują np. adwokaci, lecz własne ich Izby i one czuwają nad potrzebami i godnością zawodu. Co więc czynić należy, by farmacyą wydobyć z tego podrzędnego stanowiska i popchnąć naprzód z ogólnym postępem? Trzeba asanacyi gruntownej i bezwzględnej, trzeba, by rząd raz przejrzał i przekonał się, że dość tego konserwatyzmu, trzeba rozszerzyć zakres naszego działania, potrzeba nam do tego wyższej inteligencyi, poza tem lepszego bytu i samorządu w sprawach zawodowych z dopuszczeniem do głosu sił młodszych, które zawsze ze sobą wnoszą wszędzie postęp i energię w działaniu. *B. G. J.*

Z życia zawodowego.

Suum cuique. W dniu 13 marca b. r. stało się faktem dokonanym, iż z Towarzystwa farm. „Unitas“ wykreślony został niejaki p. K. Ł., właściciel przypadkowo uchwyconego „interesu“. Tego rodzaju napiętnowanie kogoś wyrazem opinii koleżeńskiej jest niezwykłe, bo surowe jako dla kolegi, niemiłe jako dla zawodowca, a niehonorowe jako dla człowieka. W ten sposób „zdemaskowany“ chwycił się sposobu pisania listów do Wydziału Towarz. farm. Unitas, z których przebija się płytkość charakteru, mania wielkości, nieuchwytne obelgi i napaści. Wydział zmuszony był ale „znacząco“ odpowiedzieć. Zważywszy atoli, iż w tym wypadku ma się do czynienia z człowiekiem, którego komórki mózgowe wychodzą poza obręb normalnych funkcyj, nie pozostaje nam, jak polecić go opiece lekarzy z życzeniem odzyskania dawnego zdrowia.

Autentyczne. W pierwszych dniach maja b. r. sfery posiadaczy monopolu zawodowego w Krakowie zaalarmowane zostały odgłosem trąby jerychońskiej i stał się „gewałt“. Świetny Magistrat uczynił zamach! (nie stanu), proponując pierwszy raz po 72! latach i po 2-letniem zbadaniu sprawy, otwarcie trzech nowych aptek w Krakowie i odsełając akta do wys. Namiestnictwa. Poruszono wszelkie możliwe sprężyny, użyto telefonów, fiakrów, poczty spodniczkowej i t. p. praktyk, by wywołać w Radzie miejskiej *ad hoc* dyskusyę, która *de facto* jakkolwiek bezprzedmiotowa w dniu 5 maja się odbyła. Prym trzymali ludzie mieniący się być postępowymi, a w rzeczywistości stojący na usługach jednostek, sekundowali zaś tacy, którzyby Kraków z czasów Kościuszki mieć chcieli — większość atoli jest tego zdania, iż „nie nos, lecz tabakierka dla nosa“.

Fundusz emerytalny. Tow. farm. „Unitas“ postanowiło datkiem stałym miesięcznym zasilać grono kolegów, którzy drobnemi kwotami postanowili dążyć do zawiązania funduszu emerytalnego. Stan wkładek z dniem 1 maja b. r. wynosi 82 złr. 52 ct. *Mgf. L. Łukowski.*

Z Nowego Sącza. Na uzasadnioną prośbę kreowania trzeciej apteki w Nowym Sączu odpowiedziało ck. Starostwo Tow. farm. „Unitas“, iż nie leży w jego kompetencyi otwieranie aptek *(sic!)* Na podanie magistrów farmacyi o nadanie tamże koncesyi na otwarcie drogueryi znalazł również c. k. starosta odmowne argumenta, — zezwolił atoli na handel leków i sprzedaż trucizn żydowi, niemającemu żadnych kwalifikacyj. Do prowadzenia swego „geszeftu“ ów żydek poszukuje człowieka z wiadomościami fachowemi. Niedługo, a handel przetworów farmaceutycznych spocznie w rękach szmajgełesów, a pracę, naukę i zdrowie magistrowie farmacyi poświęcić muszą na rzecz Jojnów, Lejbów, Srulów lub Nuchemów. Poddani cieszcie się....

Związek farmaceutów austr. Towarzystwo ogólno austryackich asystentów postanowiło wszystkie Towarzystwa poszczególnych krajów w jeden Związek zjednoczyk, celem ściślejszej organizacyi, z siedzibą centralnego Wydziału w Wiedniu. Odnośne prace są w toku.

Kongres w Madrycie. W zeszłym miesiącu odbył się w stolicy Hiszpanii międzynarodowy IX. zjazd dla hygieny i demografii. Uczestników było około 1600 różnych narodowości, a w tej liczbie 12 Polaków. Najobfitsze prace były sekcyi mikrobiologicznej: prof. Behring z Berlina mówił o wstrzykiwaniach tuberkulicznych, Francuz Loefler o gorączce tyfoidalnej, dr. Chautenmesse przedstawił środek zabijający bakterye tyfusu. Antitoksyna, przez niego od lat kilku stosowana, daje dodatnie rezultaty. Senzacyjnym był odczyt prof. Finklera z Bonn o sporządzeniu sztucznego białka. Każdemu wiadomo, jaką rolę odgrywa białko w ustroju istot żyjących, a zastąpienie go „sztucznem" zrobiłoby zupełny przewrót w odżywianiu. Jeszcze chemik francuski Bertholet przepowiedział, iż ludzie nie będą potrzebywać zadawać sobie trudu w biciu wołów, gotowaniu potraw — proszek sztucznego białka noszony w kieszeni kamizelki zastąpi spożywanie obfitych pokarmów. Ażeby ta idea mogła być w czyn wprowadzona za inicyatywą hr. Douglasa, prof. Finkler urządza fabrykę sztucznego białka w Bonn. Z opisu p. K. Sklepińskiego ze Lwowa w dziennikach politycznych, dowiadujemy się, iż Polacy uczestnicy kongresu byli przedstawieni królowej Regentce, z którymi najuprzejmiej rozmawiała... nawet o Lwowie — dobre i to dla sławy imienia naszego.

Jak to nazwać? Sprawa nadania koncesyi na dwie nowe apteki we Lwowie została nareszcie w pierwszej instancyi t. j. magistracie załatwioną, oczywiście „nach freiem Ermessen". Odnośnie do tego pojawił się w kronice *Dziennika Polskiego* Nr. 118 z dnia $^{29}/_{4}$ b. r. artykulik, który poniżej przytaczamy, a któren niemałą przykrość sprawił redakcyi dziennika, tak, że już w następnym numerze na gwałt postarano się naprawić złe i zatrzeć ślady, jakoby Sz. Redakcya naprawdę stanęła w obronie białych murzynów i z własnej woli umieściła ów bezstronny protest przeciw uchwale magistratu lwowskiego. Jaki to „djablik" powoduje sprostowania tego rodzaju, powszechnie niestety jest rzeczą znaną.

Czytamy w Nrze 118 *Dziennika Polskiego:*

„Sprawa utworzenia dwóch nowych aptek we Lwowie, wlokąca się niedołężnie od kilkunastu miesięcy, została wreszcie na środowem posiedzeniu magistratu w ten sposób „familijny" załatwioną, że jednę koncesyę aptekarską nadano p. M. Wąsowiczowi, chemikowi miejskiemu, nie zaproponowanemu wcale przez gremium aptekarzy, — a drugą p. K. Pilewskiemu, dzierżawcy apteki, bliskiemu krewnemu p. Jakóba Piepesa - Poratyńskiego, znanego aptekarza, radnego itd. Nb. p. Pilewski otrzymał już w 2 instancyach koncesyę na aptekę w Skolem i zapewne dla bezpieczeństwa — jak to mówią, na wszelki wypadek — postarał się o koncesyę na Lwów. Teraz ma do wyboru dwie koncesye. Swoją drogą, ta dość niespodziewana decyzya magistratu, utyka z pewnych względów merytorycznych i wcale jeszcze nie przesądza rzeczy. Wszyscy pominięci kandydaci (a jest ich 51) mają bowiem prawo protestu, względnie rekursu do wyższych instancyj (namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych), z czego niezawodnie wielu skorzysta, poczem, jak to się z reguły dzieje, dopiero Wiedeń rzecz definitywnie rozstrzy-

gnie. Ta przeprawa przez nieodzowny tok instancyi, potrwa jakie $1\frac{1}{2}$ roku, a tymczasem miasto nasze będzie dalej cierpiało skutkiem zbyt małej ilości aptek. Gdybyż przynajmniej rozpisało się było konkurs na cztery postanowione już dla Lwowa apteki! W dziwnem jednak nieuwzględnieniu istotnych potrzeb mieszkańców miasta, a w preferowaniu po nad nie interesów aptek, już istniejących, ogłoszono „na razie“ konkurs tylko na dwie — może bodaj teraz rozpiszą go na dwie drugie!“

W Nrze 119 zaś odwołanie:

„Djablik — tym razem nie drukarski, ale techniczny, spłatał nam niemiłego figla. Oto we wczorajszym numerze porannym pojawiła się notatka, odnosząca się do sprawy obsadzenia aptek we Lwowie. Notatka ta została wyrzuconą jako niekwalifikująca się do druku. Tymczasem przez omyłkę dostała się do zecerni, została złożoną, a nawet w znacznej części nakładu wydrukowaną, zanim mieliśmy czas ją wycofać. Po tem co napisaliśmy, nie potrzebujemy chyba nadmieniać, że zupełnie dalekimi byliśmy od krytykowania uchwały magistratu, który niewątpliwie kierował slę zasadą ścisłej słuszności wobec kandydatów. Tych kilka słów uważamy za stosowne umieścić dla tych, którzy otrzymawszy pierwszą część nakładu *Dziennika* mogli być notatką tą w błąd wprowadzeni“.

Ergotyna. Wydawanie wyciągu sporyszu, jakoteż jego przetworów na raz przepisaną ordynacyę lekarską, następnie nieprzestrzeganie przepisanej najwyższej dawki (0·50 pro dosi) z uwagą lekarza *ne repetatur* względnie bez wykrzyknika (!) stało się tak powszechnem, zwłaszcza w niektórych aptekach krakowskich, że łatwo przypuszczać, jak przykre skutki spowodować może powtarzanie podobnych leków. Czyż ergotyna jest tak lekiem obojętnym, że ciągłe wydawanie tejże na jednę i tę samą receptę, będącą najczęściej w posiadaniu akuszerki, nawet zakwestyonowanem być nie może? Jeżeli aptekarze sami nie starają wydostać się z tej matni, w którą z powodu konkurencyi jużto między sobą, jużto z droguistami wpadli — to przecież z ramienia wyższych władz powinien wyjść zakaz, mogący położyć tamę temu zwyczajowi identycznemu „byleby handel szedł“. *E.*

Nowy środek antituberkuliczny. Radca dworu prof. Chrobak w Wiedniu, na naukowem posiedzeniu lekarzy oświadczył, że dekanat wydziału lekarskiego otrzymał pismo od Dra Rhomberga z Nawur w Belgii, że sporządził tenże nowy środek przeciw suchotom, który po dokonanych długich doświadczeniach daje zadziwiające rezultaty. Próby mają być w klinikach wiedeńskich przedsięwzięte; oby tylko nie zawodziły.

Podajemy listę kandydatów ubiegających się o aptekę w Schodnicy:

Ludwik Marcisiewicz z Krakowa,
Jan Stanisław Krzyżanowski z Podgórza,
Erazm Szumlakowski z Jaworzna,
Włodzimierz Czemarnik z Podwołoczysk,
Kazimierz Przesmycki z Krakowa,
Leopold Szerff ze Lwowa,
Maurycy Allerhand z Wiśniowczyka.

Emil Antoni Jezierski ze Lwowa,
Karol Pilawski ze Lwowa,
Wincenty Grabowski z Krakowa,
Bernard Kozak z Drohobycza,
Jan Lepiankiewicz z Sambora,
Fryderyk Heyder z Bołszowiec,
Bronisław Jakliński z Dębicy,
Józef Kurkiewicz ze Lwowa,
Jan Haszczyk z Kulikowa,

który z nich „najgodniejszy“ — niedaleka przyszłość okaże.

Zjazd farmaceutów. Dnia 28 kwietnia 1898 r. o godzinie 3 popołudniu odbyło się w restauracyi Nestelmayera w Wiedniu zebranie członków komitetu, którzy się licznie stawili. Między obecnymi znajdowali się pp. właściciele aptek: Gustaw Hell z Opawy, dr. Friedrich (delegat austr. Tow. aptekarskiego), Em. Friedrich ze strony Gremium wiedeńskiego, dr. Endlicher z Klubu aptekarzy wiedeńskich, Seipel z austr. Tow. farmaceut., Tröthandel (Gremium V. U. W. W.), dalej dyrektor apteki cesarskiej Gutt, redaktorowie czasopism fachowych dr. Heger, Sicha, Brestowski, delegat Tow. farmaceut. „Unitas“ H. Muthsam, M. f. Boschtschik z Berna i zastępcy biura korespondencyjnego „Austrya“.

Kol. Hoffmann zagaił posiedzenie przemową, w której wyraził nadzieję, iż przez obopólne ustne porozumienie się nastąpi zgoda i spokój w naszym zawodzie, a potem można będzie stanowisko społeczne aptekarstwa podnieść, oraz łatwem będzie osiągnąć cele upragnione.

Zaznacza dalej, iż zebranie to ma na celu utworzenie komitetu wykonawczego, że zatem punkta programu Zjazdu dziś omawiane nie będą. Prosi zatem obecnych, by zechcieli przystąpić do wspomnianego komitetu. Na to wszczęła się dłuższa a ożywiona dyskusya, wywołana przez dra Friedricha, któren widocznie całą akcyę dotąd podjętą mylnie zrozumiał. Ażeby uniknąć jakichkolwiek zarzutów i ażeby wyjaśnić sprawę odczytał kol. Purek listę tych wszystkich, którzy oświadczyli gotowość przystąpienia do wspólnej pracy w komitecie wykonawczym, a mianowicie: Ogólno austr. Tow. aptekarskie delegat dr. Friedrich, austr. Tow. farmac. delegat apt. Seipel, klub aptekarzy wiedeńskich delegat dr. Endlicher, prazkie Tow. farmac. apt. Rüdinger, galic. Tow. aptekarskie zarządca Gruszczyński i kol. Devechy, niemieckie Tow. farmac. w Wiedniu delegat Mag. Dieterich, Tow. farmac. „Unitas“ w Krakowie Mg. Muthsam, klub czeskich farmac. w Pradze del. Mg. Tomacek, klub czeskich aptekarzy kondyc. w Pradze Mg. Jedlicka, z Berna Mag. Boschtschik, ze strony farmaceutów lwowskich kol. Ferresz i Hausberg, redaktorowie dr. Heger, Sicha, aptekarze Eder—Linz, Em. Friedrich — Wiedeń, Gassner — Schönlinde, Hauser — Klagenfurt, Hell — Opawa, Janota sen. — Falkenau, Labler — Chrudim, Nowak — Czeski Kamieniec, Postl — Ebelsberg, Pumb — Ems, dr. Rucker — Lwów, Rüdiger — Praga, Schindler — Litomierzyce, Schlegl — Hajda, Schwarz — Baden, Sklepiński — Lwów, Stumpf — Gablosy, Swoboda — Graz, Tauber — Mor. Trzebniów,

Thurnwald — Graz, Wajdenhofen — Sarajewo, Zannegger — Grieskirchen. Inne stowarzyszenia dotąd jeszcze nie nadesłały odpowiedzi; kol. Purek prosi, by przystąpić do wyboru komitetu. Dr. Friedrich jest zdania, żeby wprzód przedyskutować pojedyncze punkta programu, aby nabrać przekonania, czy Zjazd projektowany ma się odbyć lub nie.

Na to oświadczają kol. Hoffmann, jak i inni, że Zjazd stanowczo się odbędzie, a komitet na wyniki Zjazdu żadnego wpływu nie ma, gdyż chodzi właśnie o to, żeby na zjeździe umożliwić wymianę zdań i doprowadzić do konkretnych wniosków odnośnie do programu. Komitet zaś ma się zająć uporządkowaniem materyału i wybrać z siebie sekcye, które się okażą potrzebne. Jednakowoż panowie aptekarze są zdania, że program ogólno austr. Tow. asystentów ma być programem Zjazdu, w czem się właśnie znajdują w błędnem pojęciu. Nastąpiła jeszcze krótka wymiana zdań, którą zakończył kol. Longinovits i prosił o przystąpienie do wyboru komitetu, któren się składać ma z właścicieli aptek i współpracowników w równych częściach. Obecni aptekarze zgodzili się na to i oświadczyli, iż przystąpią do komitetu, jednakże z zastrzeżeniem dowolnego wystąpienia z tegoż. Komitet składa się zatem z przedtem przytoczonych właścicieli aptek, redaktorów i delegatów stowarzyszeń. Prócz tego mają być jeszcze utworzone komitety krajowe. Dalsze zarządzenia zostaną piśmiennie oznajmione. Na tem posiedzenie skończono. A teraz odwrotna strona tego złotego medalu. Wiedeńskie główne Gremium posiadaczy aptek wniosło w dniu 16 kwietnia b. r. do wys. Ministerstwa memorandum, które — by oczy otworzyć kolegom idealistom — w streszczeniu podajemy.

„Podpisane główne wiedeńskie Gremium aptekarzy postanowiło w dniu 12 lutego 1898 r. zwrócić się z prośbą do wys. Ministerstwa celem zaradzania dającemu się odczuwać brakowi sił roboczych w aptekarstwie i pozwala sobie następująco sprawę przedstawić.

Do roku 1890 było we farmacyi obficie robotników, od roku zaś 1890 zmalał napływ do zawodu tak, iż obecnie jest taki stan, że stanie się ogromne nieszczęście (!), jeżli się na to szybka rada nie znajdzie. Przyczyną tego jest zaprowadzenie 6 klasy gimnazyalnej i zmiana studyów na uniwersytecie. Wskutek tego niedyplomowani asystenci znikli z zawodu, a farmaceuci według obecnego planu wykształceni, nie są zdolnym materyałem roboczym! Kandydaci farmacyi dawnej daty, jako chłopcy, dali się przez swych panów lepiej wyuczyć i wytresować (Drill) i łatwiej ich było zmusić do dyscypliny i praktycznych posług, — z kandydatami farmacyi nowej ery jest sprawa trudniejsza, a ilościowo i jakościowo nie zapełniają farmacyi! W pokorze uniżone Gremium jest tego przekonania, że tylko przywrócenie dawniejszych dobrych czasów i studyów może zawód zbawić.

Ponieważ atoli farmacyę należy zastosować do postępu nauk, a zatrzymując dobre z lat dawnych, trzeba się prócz tego starać o rozwój zawodu. Tak jak w każdym zawodzie kształci się adeptów praktycznie i wyrabia się w nich inteligencyę, tak i we farmacyi należy młodego chłopaka myśli i duszę przystosowywać do praktycznych zajęć tak, aby wziąwszy receptę do

ręki wykonał takową z pedanteryą i szybko, a po za tem nie był zdolny do zajęcia się czemś innem. To się da wpoić w chłopca tylko z 4 klasy gimnazyalnej, tem więcej, iż tenże przejmie się wiedzą i inteligencyą swego pana. Sztuki i dokładności farmaceutycznej potrafi się także wyuczyć i ukończony gimnazyalista, lecz trzebaby wpierw próbę uczynić — i tak chłopaków z 4 klasy gimnazyalnej brać do praktyki aptekarskiej i wyrobić z nich materyał roboczy, a przytem pozwolić ukończonym gimnazyalistom wstępować do zawodu. Ci maturzyści będą kiedyś pionierami zawodu. Zaprowadzenie matury w zawodzie bez drugorzędnych sił roboczych byłby tylko „Sprung ins Blane". Ponieważ atoli obecnie jest taki brak farmaceutów, że nie czas na eksperymenta, to uniżone Gremium proponuje zaprowadzenie prowizoryum przyjmowania chłopaczków z 4 klasą gimnazyalną na praktykę do aptek, którzy mają być dźwignią i pomostem, na którym, jeźli się okaże praktycznem, staną ludzie wysoko wykształceni (maturzyści) i zawód zbawią. W podobnym sensie klasyczna ta prośba omawia studya obydwóch kategoryj farmaceutów i udowadnia tem swoje życzenia, iż szeroko rozprawia się o zamierzonej reformie zawodu i powiększeniu aptek, a wobec rzekomego braku farmaceutów nie dałoby się to uskutecznić. Najlepsze wreszcie porównanie tego arcymądrego projektu jest ze stanem oficerskim, gdzie zdarza się podwójny sposób wykształcenia. Podpisane Gremium nie ręczy za katastrofę w zawodzie, jeźli wys. Ministerstwo do powyższej prośby przychylić się nie raczy.

Podpisano

Othmar Zeidler

przewodniczący Gremium.

Nie koniec na tem. Do podobnej akcyi tajemniczymi listami wezwał p. dr. O. Zeidler i posiadacz apteki v. Trnkoczy wszystkie Gremia prowincyj austryackich, a uważając takowe jako nieporadne machiny, nakazują, by się z nimi porozumieli, zanim przestąpią progi dygnitarzy ministeryalnych. Słowem znając ducha w ministerstwie czyli mając takowe jakby w kieszeni, mogą dać najlepsze wskazówki w tej mierze. Szczególniej list aptekarza V. v. Trnkoczy charakteryzuje się naiwną rozpaczą o losy zawodu, a kończy się zaklęciem na wszystkie cuda świata, aby działać prędko, a przedewszystkiem w skrytości przed asystentami farmacyi, bo ci dowiedziawszy się o naszej uczciwej pracy, mogą takową zniweczyć. — *Sapienti sat!!*

KRONIKA BIEŻĄCA.

(Wiadomości osobiste, zmiany posiadania, dzierżawy, zarządy etc.)

Kol. Mg. Antoni Śmieszek, prezes Tow. „Unitas", uniknął szczęśliwie grożącego mu niebezpieczeństwa przy zderzeniu się pociągów w dniu 24 kwietnia b. r. na stacyi Libiąż, wracając z Oświęcima do Krakowa.

Koncesyę na nową aptekę w Łapanowie (pow. Bochnia) otrzymał w drugiej instancyi kol. Mg. Maurycy Allerhand, dzierżawca apteki w Wiśniowczyku.

Koncesye na nowe dwie apteki we Lwowie. Jak donoszą dzienniki polityczne, nadał Magistrat miasta Lwowa na posiedzeniu dnia 27 kwietnia b. r. na podstawie tabeli kwalifikacyjnej, ułożonej przez biuro IX., zgodnie i gruntownie (!) umotywowanymi wnioskami fizyka miejskiego i szefa departamentu sanitarnego, koncesye na nowo otworzyć się mające apteki we Lwowie pp. Mieczysławowi Dunin Wąsowiczowi, chemikowi miejskiemu, i Karolowi Pilewskiemu, b. dzierżawcy apteki w Kamionce Strumiłowej. Wybór „najgodniejszych“ w pierwszej instancyi zawiódł i tą razą nadzieję niejednego w pracy dla drugich steranego weterana farmacyi.

Konkursa nie załatwione. Skole, Krynica. A konkurs apteki w Tarnopolu po zmarłym śp. Jamrogiewiczu to chyba badacze w przyszłem stuleciu rozjaśnią.

Tyrocynium. Egzamin tyrocynialny złożył z odznaczeniem p. Steuerman we Lwowie.

Namiestnictwo odniosło się do magistratu w Stanisławowie o wydanie opinii w sprawie zamierzonego przez radę kreowania tamże czwartej apteki.

Galicyjska rada sanitarna na posiedzeniu wydała opinie w sprawie otwarcia nowych aptek w Czarnym Dunajcu, Oleszycach, Stryju i Bochni. Tak więc sprawa kreowania nowej apteki w Bochni, po tylu latach błąkania się po różnych biurach i kątach, wejdzie może nareszcie w stadyum słusznego załatwienia.

Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej w Krakowie ma zamiar utworzenia dla uczni swego okręgu szkoły farmaceutycznej. Jak się dowiadujemy, W-ny p. Wilhelm Zajączkowski, aptekarz w Strzyżowie, przygotowuje również podręcznik dla nauki uczni. Obie te wiadomości notujemy z zadowoleniem i życzeniem najprędszego ziszczenia. Oby zarówno mogła nastąpić i modyfikacya na lepsze warunków, w jakich jeszcze dość często niestety pracować są zmuszeni nowo zaciężni adepci zawodu.

Lokal Tow. farmac. „Unitas“. W tych dniach zajęło Tow. farm. „Unitas“ i połączona z niem Kasa chorych własny lokal przy Małym Rynku l. 2, I. piętro (nad apteką W-go Redyka). Adres jak dotychczas: Towarzystwo farmac. „Unitas“.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, zapowiedziany na lipiec b. r., został stosownie do życzeń interesowanych odłożony na d. 1 do 10 sierpnia b. r. Kol. Mg. Białobrzeski z Warszawy zapowiedział odczyt o „heminie i hematynie i o dezinfekcyjnych własnościach formaliny“.

Znak czasu. Ksiądz prałat Jażdżewski w mowie swej, w pruskiej Izbie deputowanych wypowiedzianej w obronie działalności klasztorów, użala się, iż Siostrom udzielono pozwolenia na bezpłatne udzielanie medykamentów, lecz z warunkiem, aby pochodziły z aptek poznańskich. Omawia dalej rozporządzenia, że dla ludności polskiej etykiety na lekarstwa i przepisy lekarskie muszą być w języku niemieckim, słusznie podnosząc, iż dążności germanizatorskie sięgają aż do łoża chorego, a przy pielęgnowaniu chorych pod każdym względem stawia się przeszkody i trudności. Porusza sprawę monopolu aptekarstwa i nieprzystępnych cen leków szczególniej dla biedniejszej ludności. Przytaczamy powyższą wzmiankę jako przykład obecnego stanowiska społeczeństwa wobec aptekarstwa. Takimi rzecznikami jest większa ilość lekarzy, popierająca chętnie niekrępowane zaopatrywanie się w środki lecznicze w składach detailicznych, a wreszcie sama ludność dąży do zrzucenia z siebie kagańca w ratowaniu swego zdrowia. Czyż wobec tego można przypuszczać, że jeszcze długo opierać się może monopol aptekarski wobec takich prądów — i czy nie najwyższy czas pomyśleć o przeistoczeniu przestarzałych form obecnego aptekarstwa.

Zatrucie. W Nowym Sączu zdarzył się wypadek otrucia kwasem karbolowym. Dzienniki niemieckie, z których tę wiadomość czerpiemy, nie podają bliższych szczegółów.

Sacharyna. *Dziennik ustaw państwa* ogłasza cztery rozporządzenia ministeryalne, zakazujące importu sacharyny, tudzież podobnych do niej sztucznych wyrobów i zawierające przepisy o warunkach, pod którymi wolno sprowadzać te artykuły właścicielom aptek i drogueryj.

Ceny aptek. W miasteczku Radzynie w Poznańskiem kupił aptekę p. Bulczyński ze Środy za cenę 100.000 marek. U nas nie inaczej!

Teroryzm czy wyzysk. Ze względów konkurencyjnych przedsiębiorca, obecnie posiadacz monopolu zawodowego w mieście stołecznem, postanowił ukrócić warunków egzystencyi swoim kolegom niewolnikom. Niewolnicy się nie zgodzili i za chleb podziękowali.

Zaślubiny. W d. 23 kwietnia b. r. odbył się w Kołomyi ślub kol. Zygmunta Gogieli z panną Bogumiłą Hausnerówną, siostrzenicą Wgo Witosławskiego, aptekarza w Kołomyi. Szan. koledze zasyłamy z naszej strony serdeczne „Szczęść Boże!"

„Zdrojowiska". Taki tytuł nosić będzie nowe czasopismo balneologiczno-literackie, które d. 15 b. m. zacznie wychodzić w Tarnowie jako tygodnik illustrowany. Celem pisma będzie popieranie krajowych zakładów kąpielowych i dostarczenie kuracyuszom wszelkich możliwych informacyj w sezonie letnim. Redakcya i administracya w Tarnowie, ul. Katedralna l. 3.

Kol. Mg. Juliusz Francoz, rodem z Tarnopola, otrzymał na Wszechnicy lwowskiej stopień doktora filozofii.

Kol. Mg. Tobias kupił aptekę Wgo P. Fiberta w Dukli.

Przeniesienia. Kol. Mg. Kozłowski, c. k. oficyał apteki wojskowej w Krakowie, przeniesiony został do apteki garnizonowej w Plewlie (Bośnia). — Kol. M. Fleischman do apteki wojskowej w Krakowie.

Poświęcenie. W d. 14 b. m. odbyło się poświęcenie nowo-otwartej apteki w Liszkach. Grono przyjaciół i kolegów p. aptekarza Zielińskiego zebrało się w domu zacnego gospodarza, składając mu okolicznościowe życzenia. Tow. farm. „Unitas" zastępował prezes kol. A. Śmieszek.

Biuro pośrednictwa przy Towarz. farmac. „Unitas" w Krakowie zawiadamia zgłoszonych o pośrednictwo P. T. członków, że następujący Wni pp. Aptekarze poszukują młodszych magistrów farmacyi: 1) H. Arct w Turce, 2) J. Lepiankiewicz w Samborze, 3) J. Niesiołowski w Tarnowie, 4) W. Heinz w Dąbrowy ad Tarnów, 5) K. Jahr w Krakowie, 6) J Aichmüller w Stryju, 7) H. Świtalski w Przeworsku. Osobne karty korespondencyjne o tych posadach rozsyłane nie będą. — Kraków d. 12 maja 1898 r. Za sekretarza: *Jawornicki.*

Zmarli: Śp. Dr Jerzy Dragendorff, b. profesor uniwersytetu w Dorpacie, jeden z najznakomitszych profesorów farmacyi, zmarł w kwietniu b. r. w Rostocku. Śp. Dragendorff był autorem wielkiej liczby prac naukowych, z których największą sławę mu przyniosły: „Die Ermittelung von Giften" i „Pflanzenanalyse". — Śp. Emil Graf, wydawca i redaktor czasopisma zawodowego *Rundschau,* zmarł d. 13 kwietnia b r. w Pradze, w 49 roku życia.

Fundusz Wydawnictwa.

Na cele wydawnictwa koledzy krakowscy zbiorowo w dalszym ciągu złożyli 5 złr. 70 ct.

Kol. J. R. w Trz. Za dobre słowo dziękujemy.

Kol. Z. w Z. Gleba przeorana ale jałowa. — Prosimy o pamięć.

Kol. K S. w T. Za dostateczną wiadomość dziękujemy, a ze swą sprawą prosimy się zwrócić do Wydziału Tow. farm. „Unitas".

Nakładem Tow. farm. „Unitas". Redaktor odpowiedzialny: Mg. **Antoni Markowicz**.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.